

# TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach:      rocznie 5 rb.   kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową   6 rb.                   1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.  
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudni.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwałskiego“ przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Meitzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników“ Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux“, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kmieta Zabałkański prosp. 20.

## Wystawa Rolnicza

W MARJAMPOLU

28, 29, 30 września i 1 października 1911 roku now. st.

Zwierzęta domowe i ptactwo. Pszczoły. Ryby. Racjonalne gospodarstwo wiejskie. Sad i ogród. Budowle gospodarskie i ich części. Mleczarstwo. Przemysł domowy. Maszyny i narzędzia rolnicze. Po informacje zwracać się: Marjampol, suwałskiej gub. Komitet Wystawy.

## RUBEROID

najlepszy materiał do krycia dachów i izolacji budynków od wód zaskórnych i wilgoci.

Jedyny materiał do krycia dachów żelazo-betonowych, strzech słomianych, starych dachów papowych. Długoletnia trwałość bez wszelkiej konserwacji. Na Wystawie w Częstochowie Medal Złoty i specjalne podziękowanie Komitetu. Prospekty i cenniki na żądanie.

Poszukuje się przedstawiciela.

**D-r Ludwik Zieliński**

Jeneralna reprezentacja na Królestwo Polskie.

**Warszawa, Mazowiecka 4 m. 13.**

Telefon 53—62. Adres tel. „Kabel“.

Jest do sprzedania fortepjan.

Nowy-Świat, dom Mroczkowskiego.



**2,000 rubli**

potrzeba do rozszerzenia interesu na 15% za czas od maja r. b. do maja 1912 r. Lokata pewna. Szczegóły listownie. Oferty nadsyłać proszę: **W. Credo—Sejny**, gub. suw.

## Dzisiejszy demokratyzm.

Idee wychowawcze, któremi od dziecka przesiąka każde nowe pokolenie naszego narodu, to— „równość ludzi wobec Boga i prawa“, „prawa dla ludu“ i „lud to przyszłość“.

Słyszymy te prawdy w domu, w kościele, w szkole, na wiecach, w odezwach, w pismach, słowem wszędzie, gdzie konieczność głoszenia prawdy zdaje się być pojmaną uczciwie i gruntownie, skąd przyzwyczailiśmy się czerpać najszlachetniejsze uczucia, które mają nam przyświecać w ciężkiej i mozolnej wędrówce życia.

I śmiało możemy twierdzić, że niema prawie jednostki pomiędzy tymi, których przyzwyczailiśmy się nazywać inteligencją, nie głoszącej wyżej wymienionych zasad i nie wierzącej w nie wobec świata. A jednak—jakże dalecy jesteśmy w życiu od tych ideałów, w które wierzymy i których wielkość i siłę podnosimy na każdym kroku.

Przed kilku dniami znalazłem się na cmentarzu; stanąłem wśród mogił i już chciałem powiedzieć: tu wszyscy równi—kiedy słowa zamarzy mi na ustach. Nie, nie równi. Ta równość, głoszona w szkole i z ambony, to kłamstwo—i tu są biedni i bogaci, i tu są chłopcy i tużurkowcy. Spójrzcie—połowa cmentarza zasiana pomnikami, umajona kwieciami, tonie wśród zieleni drzew i krzewów; a druga—to wydma piaszczysta, usiana kamienistymi, gołymi kopcami. Ani krzyża, ani kwiatka, ani listka. Tam spoczywają tużurkowcy—tu chłopcy. Tam ciśnie się miejska burżuazja, wyrzucając z ziemi kości ojców, aby syna pochować w szlachetnym towarzystwie skoligaconych przodków, w cieniu bżów i jaśminów. Tu kopią rzędem doły dla nadziei naszego narodu—siermiężnych chłopów. Tu miejsca dużo, ale nikt się na nie nie kwapi, bojąc się widocznie skaleczyć lakierowaną trumnę pańską o sosnowe deski chłopskiej.

Kiedy tak stałem wśród odrapanych chłopskich mogił, usłyszałem śpiewy i dzwony—spojrzałem na drogę: w białej, sosnowej trumnie szedł nędzarz na wieczny odpoczynek; odprowadzało go paru sąsiadów i Chrystus przybity do krzyża. Ksiądz, chorągwi, latarni nie było... Zabrakło na to pieniędzy. Idea równości wobec Boga rozbiła się o srebrnego rubla. Rozbija się ona przy wszystkich obrządkach kościelnych—przy chrztach, ślubach, pogrzebach, a nawet podczas ofiary „Krwii i Ciała”. Siermiężny chłop ze starą matką i żoną ciśnie się przy progu, kiedy ukapeluszone damy i tużurkowi panowie, dopuszczeni bliżej Boga, słuchają mszy świętej w prezbiterjum.

Równość wobec prawa—ta idea wywalczona krwią przeszłych pokoleń całej ludzkości, ubrana w szaty ślepej Temidy, rozparta na tronie, otoczonym aureolą prawdy i sprawiedliwości, ważąca na równych szalach grzechy wszystkich, których dosięgła swym ramieniem, uzbrojona w miecz i wagi—sama zbyt często ogląda się poza siebie w obawie o swoje losy, aby słuszności jej wyroków można było w zupełności zaufać. Ale nie o to mi chodzi w danym razie. Chcę jedynie zaznaczyć, że równość wobec prawa jest takąż samą fikcją w dzisiejszych warunkach jak równość wobec Boga.

Na nierówność tę składa się dużo przyczyn, z których w danej chwili interesuje mnie jedna, a mianowicie stosunek prawa do stanowiska jednostki jemu podległej w społeczeństwie. Czyż wszechwładny rubel i koligacje mniejsze tu mają znaczenie niż w kościele? Czyż koszt procesów cywilnych mało stawiają utrudnień dla ciemnego tłumu na drodze dobiecia się prawdy? Czy ci, którzy głoszą kazania o równości i pracy dla tłumów nie uzależniają, może nawet z konieczności, stopnia zajęcia się sprawą od spodziewanego wynagrodzenia? A w procedurze kryminalnej? W świecie przestępstwa?—Czy z jednakową energią ujawniają się przestępstwa t. z. inteligencji i przestępstwa nędzy? Czy nie słyszymy codziennie o tuszowaniu sprzeniewierzeń na wielką skalę i energicznym prześladowaniu drobnych kradzieży. Czy jednakowo przygotowujemy do moralnego życia tłumy nędzarzy i uprzywilejowane klasy? Czy zwracamy uwagę na to, że wszechwładny rubel, będąc sam celem zbrodni, służy jednocześnie środkiem ukrycia przestępstwa? Czyśmy wykorzenili z siebie pojęcie o tem, że krzywdę ludzką można opłacić pieniędzmi?—Nie! I dziś, jak przed wiekami, istnieją wobec prawa silniejsi i słabsi, a ogół o tyle tylko widzi zło, o ile cierpi na tem bezpośrednio. Idea zostaje w świecie marzeń—w praktyce wre na tem polu, jak wszędzie, walka o byt i przywileje. Pracę dla ludu utożsa-

\* \* \*

I rzekł człowiek nieznan: Mów mi tę bajkę o zranionym ptaku, co padł pod twoje nogi w wiosenne południe. Przeżył nawałnice srogiej zimy, zwalkowała go tęsknica bezbrzeżna za świtem, za słońcem—a gdy ujrzał nareszcie upragnione słońce, oślepl prawie pod blaskiem potężnego spojrzenia—władcy nieba.

I rzekł jeszcze: Mów, i pozwól bym na chwilę poczuł się ptakiem, który w ciepłe twoich dłoni zapomina o przeżytych bólach. Pozwól mi odpocząć chwilę, by potem pieśń moja potężna uderzyła o nieboskłony, a odbiwszy się o wieczność, wróciła na ziemię jako słowo Boże, jako objawienie.

Bo choć ja jestem Ja, a ty jesteś Ty, choć jam władca, a ty niewolnica, choć jestem silny, a ty jesteś słaba, jednak dusza moja szuka twojej duszy, a myśl moja odpoczywa przy tobie. Siostrze moja, weź duszę moją w ciepłe ręce, niech zraniony ptak na chwilę zapomni o grotach, co mu pierś przebiły.

Odrzekła ona: Nie przyswajam dzikich orląt. W najmniejszym uścisku ciepłych dłoni duch-orzeł czuje niewolę. Lecz codziennie sypię przed okno okruszyny chleba dla głodnych ptaków. Przychodzą szare wróble i

krzykliwe wrony, rzucają się na żer—i odlatują, śmiejąc się ze mnie urągliwie, szyderczo.

Raz padło mi pod stopy zranione kruczę. Nie szukało jada, nie brało go nawet z rąk moich. Ale w moich dłoniach wracało do życia, otwierało bielmem zachodzącą źrenicę i patrzyło w moje czarne oczy. I z oczu tych—wzięło życie.

Lecz ręce moje potrzebne były domownikom moim, rozplół się ich ciepły uśmiech—kruczę odzyskało swobodę. Odeszłam—a wróciwszy, zastałam kruczę bez życia.

I westchnęłam za zranionym czarnym ptakiem—i rzekłam do siebie: Wolnych ptaków pieścić nie trzeba. Umierają one, gdy na chwilę rozluźni się splot tulących je po raz jedyny w życiu miękkich, dobrych dłoni. Ich przeznaczeniem loty swymi roztrącać chmury—niech idą, niech walczą—by zwyciężyć!

I sypię nadal okruszki mego pożywienia dla tych ptaków, co dla swej korzyści trzymają się blisko ludzkich siedzib. A one jedzą mój chleb, a najadłszy się, odlatują, urągliwie śmiejąc się ze mnie.

A rzekł on: Dola twoja smutna. Utul w dłoniach serce zranionego ptaka, a i ciebie przeniknie ciepło drżących jego skrzydeł.

miamy najczęściej z pojęciem o własnych korzyściach, dążąc do podniesienia jego w celu narzucenia mu naszych przekonań i zjednania w nim stronnika na drodze walki o ideały nam drogie, jemu obojętne.

Niosąc wśród masy oświatę, podajemy ją zaprawioną w uznanie dla naszych zasług, w wiarę o potrzebie wdzięczności dla tych, którzy ją podali, bez szczerzej myśli wydobywania ludu z ekonomicznego i moralnego upadku. A wreszcie i sama forma oświecania ludu przyjmuje u nas charakter więcej działalności dobroczynnej, niż czynu, opartego na przekonaniu o obywatelskim obowiązku jednych względem drugich.

Pojęcie—„lud to przyszłość“, my nowi demokraci, widzimy w takiej formie społecznej, w której oświecony lud, pracując intensywnie dla nas i dla naszych idei, wdzięczny za opiekę, rozciąganą nad nim, będzie nam dawał większe odsetki niż dotychczas od swojej pracy.

Czy wszyscy tak myślą—nie wiem, ale że tak myśli znaczna większość inteligentnego ogółu, na to mamy dowody na każdym kroku i—niestety, więcej niż potrzeba.

N—y.

#### PRZED WIOSNĄ.

Jak ptak zamknięty w klatce,  
Szamocę się daremno—  
Do słońca chcę, do światła,  
A czarna noc przedemną.

Śnią mi się cudne róże,  
Jaśminy i bławaty,  
Wyciągam do nich ręce  
—Dokoła zimne kraty.

Bije się w piersiach serce,  
Jak ptak o klatki ściany,  
Jak zwiędły liść jesieni  
Po polach wichrem gnany...

Las został hen, daleko!  
—Zaszumią w drzew koronach

Odpowiedziała mu: Nie, gdyż ręce moje potrzebne domownikom moim! muszę odejść w stronę obowiązku—wołają mnie.

Ciepło bratnich dłoni osłabia hart orłowych skrzydeł; brak owego ciepła wrasta w serce bolesną tęsknotą—ptak umiera.

Zawołał rozgniewany: Oby chleb twój jadły jeno pasorzyty, co nakarmione przez ciebie szydzić i urągać ci będą.

Rzekła: Niech raczej spotyka mnie czarna niewdzięczność, niżbym miękkim uściskiem ciepłych dłoni miała osłabić dumne orłowe loty, bym wbiła w pierś królewskiego gońca zatruty grot tęsknot.

I odszedł z gniewem na obliczu a urazą w sercu, a ona, nie ocierając łez płynących po jej twarzy, na widok jego odwrotu sypać zaczęła chleb biały—na żer dla wróbli i dla wron kraczących.

Na wiosnę nowe liście...  
Ten zginie w obcych stronach.

Splywają zimne śniegi,  
Skowronek piosnkę nuci—  
A las ze snu zbudzony  
Wciąż szepce: wiosna wróci!

Tak! wróci złota wiosna,  
Co słońcem szlak swój znaczy—  
Lecz ptak, zamknięty w klatce,  
Jej cudów nie zobaczy!

St.

#### 4) Idea Demokratyczna i jej krytycy w Rzeczypospolitej.

W 1786 roku nastąpiło zniesienie krzyczącego o pomstę prawa o mężobójstwie, prawa, mocą którego chłop za zabójstwo karany był śmiercią, a szlachcic—grzywnami.

Od czasów Jana Kazimierza do czasów Kościuszki idzie jedna nić, jedna myśl wyższego interesu—myśl ratunku, odrodzenia politycznego, socjalnego i umysłowego. Pomiędzy ludźmi reformy, w tej zacniejszej i rozumniejszej części społeczeństwa, istniał związek nieprzerwany, związek nie tylko myśli i dążeń, ale interesów i czynów. Za Stanisławowskich czasów jaśniały posągowe postacie obu kanclerzów: litewskiego ks. Michała Czartoryskiego i Andrzeja Zamoyskiego, w otoczeniu takich ludzi jak Konarski, Staszyc, Wybicki, Kołłątaj, Niemcewicz; Naruszewicz, Poczobutt, Krasicki. Rozłam pomiędzy królem a Czartoryskim był nieszczęściem dla całego narodu. Choć ze smutkiem wspominamy czasy Barskiej i Targowickiej konfederacji, nie możemy potępić ich bezwzględnie. Konfederacja Barska miała ludzi wielkiej odwagi, jak Kazimierz Pułaski, i wielkiej cnoty, jak Adam Krasiński i Michał Pac. Targowiczanie i barszczanie czuli potrzebę reformy. Kuchmistrz Michał Wielhorski napisał najprzód projekt konstytucji w duchu starszszlacheckim, a następnie zwrócił się z prośbą o stworzenie konstytucji dla Rzeczypospolitej do filozofów francuskich. W odpowiedzi na jego prośbę stworzyli żądane projekty Mably i Rousseau. Mably żądał dziedziczości tronu przy władzy królewskiej, ograniczonej nadzwyczaj przez senat, dzierżący władzę wykonawczą, prawodawcza zaś miała należeć do zgromadzenia posłów. Projekt ten nie znalazł popularności, szlachta zwróciła się z zachwytem do poglądów filozofa z Genewy; praca jego o Rzeczypospolitej była mało interesującą: chciał on rozdzielić Rzeczpospolitą na osobne państwa Wielkiej i Małej Polski, nie mówiąc już o Litwie; żądał pozostawienia starostw jako chleb dobrze zasłużonych; powstawał przeciwko wojskom regularnym i skłaniał się ku republice arystokratycznej.

Myśl reformy w Polsce wyprzedziła rewolucję francuską o całe stulecia. Idąc od Jana Tarnowskiego, Stanisława Krasińskiego i Skargi, od Leszczyńskiego i Konarskiego, myśl podniesienia godności kmiecia i ulżenia jego losowi wyraziła się najdobitniej w odrzuconym przez sejm kodeksie Zamoyskiego, w jego i innych prywatnych ludzi reformach, którym lud polski, gdy pozna swe dzieje, stawiać będzie kiedyś pomniki.

Trzeźwym znawcą potrzeb krajowych był Staszyc. W pismach swoich żąda on dla Polski monarchji dziedzicz-

nej, samowładztwa i przyznaje, że Rzeczpospolita jest najgorszą dla niej formą rządu, żąda równości, radzi, aby króla wybierano z pośród senatorów; wojsk regularnych nie cierpi, ale dla Polski domaga się armji stu-tysięcznej; ostrzega przed aljansiem z Prusami, zaleca unję z Rosją.

Konstytucja 3 maja była monarchicznym rozumnym przewrotem o charakterze konserwatywnym, o czym świadczy niechęć względem niej rządu rewolucyjnego we Francji i sympatja konserwatystów angielskich. Usiłowa-niom reformy sprzeciwia się gmina szlachecka, która w wzmocnieniu podstaw państwa widziała niebezpieczeństwo, grożące jej wolnościom i w obronie tej wolności wysłała deputację do Katarzyny z prośbą o opiekę.

Zaledwie na kilka lat przed ostatnim rozbiorem w 1790 r. większa część sejmików upominała się, aby ni-czem praw wolności nie naruszać, wojsko usunąć z pod komendy króla, senatorów zmusić do zdawania relacji przed sejmikami, skarb, sprawy wewnętrzne, nominacje urzędników nie od króla, a od sejmu zależnemi uczynić. Idee demokratyczne parły naród do rewolucji. Obawa ja-kobinizmu była rzeczywistą przyczyną ostatniego rozbio-ru Polski, jak o tem świadczy list kanclerza hr. Bezbo-rodko do ks. Repnina z dnia 25 lipca 1794 r.

Rzeczpospolita, jedyne samoistne słowiańskie pań-stwo, była doskonałym wzorem wszystkich wad i wszyst-kich zalet słowiańskiej rasy. Nie bezprzykładne zbrodnie, czy bezprzykładne cnoty, lub wyjątkowa przewrotność sąsiadów ją zgubiły—zgubiła Rzeczpospolitą anarchja, której zarodek nosiła ona w sobie. Spełniło się dzieło nie tyle zdrady, ile niedołęstwa i warcholstwa.

Nie zapominajmy wszakże, iż rasa, która między tem niedołęstwem i warcholstwem miary nie знаła, nie zdolna do politycznej organizacji, zdolną była do najszla-chetniejszych porywów i do najwyższych poświęceń.

*St. Staniszewski.*

#### **Kilka uwag w kwestji samorządu ziemskiego w Królestwie Polskiem.**

Samorząd, jak wskazuje samo brzmienie tego słowa, jest instytucją, nadającą ludności danego państwa lub jego części prawo radzenia o swoich potrzebach i zaspakaja-nia samodzielnie tych potrzeb w miarę możliwości i ko-nieczności.

Instytucja samorządu posiada tę wyższość nad za-rządzeniami biurokratycznymi, że, służąc wyrazem opinji miejscowej ludności i będąc niejako wyrazicielką jej naj-gorętszych pragnień w dziedzinie życiowych wymagań, posiada możność zaspakajania tych z pomiędzy nich, które najwięcej odpowiadają potrzebom tej ludności w danej chwili, a jednocześnie, uwzględniając te potrzeby, liczy się ze środkami, na jakie ludność ku ich zaspokojeniu zdobyć się może.

Z tego względu bardzo jest pożądanem, aby inicja-tywa i działalność miejscowej ludności były w samorzą-dzie jak najmniej krępowane, udział zaś władz centralnych był możliwie ograniczony.

W państwie o terytorjum tak obszernem, jakie po-siada Rosja; w państwie, którego rozwój historyczny wchłó-nęła najrozmaitsze grupy narodowe i plemienne, stojące na

bardzo rozmaitym stopniu kultury, jednolity w formie sa-morząd ziemski jest niemożliwym choćby z tego względu, że zadość uczynienie potrzebom każdej z tych grup po-winno odpowiadać warunkom etnograficznym, ekonomicz-nym i kulturalnym każdej z nich poszczególnie. Uogólnie-nie zaś form samorządu dla wszystkich razem wytworzy-łoby jedynie teoretyczne o nim pojęcie, przedstawiając w rzeczywistości chaos biurokratyzmu i wywołując na każdym kroku trudności i wzajemne nieporozumienia.

Nie należy jednak mniemać, że samo wprowadzenie nowej instytucji bez względu na jej treść i zadania, jakie sobie postawi, może dobroczynnie oddziałać na bieg ży-cia ludności. Samorząd, jak każda forma władzy, posiada i dobre i złe strony stosownie do tego, dokąd dąży.

Jeżeli celem wprowadzenia samorządu będzie dąże-nie do wyciśnięcia możliwie większej ilości podatków na cele nieprodukcyjne, jeżeli celem jego będzie podtrzymanie i rozwój jednego stanu kosztem drugich, to w rezulta-cie otrzymamy, zamiast oczekiwanego dobrobytu i podnie-sienia kraju, rezultaty wprost przeciwnie, tem niebezpiecz-niejsze, że, będąc wynikiem działalności sił miejscowych, zasieją gorycz i niechęć we wzajemnych stosunkach lud-ności.

Wychodząc z tego założenia, jako jedyny cel samo-rządu ziemskiego powinniśmy uważać dobro wszystkich miejscowych obywateli bez różnicy stanu. Z tego dopie-ro źródła wypłyną rzeki korzyści: a) *dla państwa*—w po-staci ogólnego dobrobytu, a co zatem idzie, i podniesienia zdolności płatniczej obywateli, oraz zadowolenia z rzą-du; b) *dla wszystkich stanów*—oparte na wzajemnem dą-żeniu do osiągnięcia wspólnych celów.

Rozwój instytucji samorządowych na zachodzie od-bywał się w sposób ciągły, prawie nieprzerwany, rzec można, organiczny. Wprawdzie burze społeczne zmiatały stare urządzenia i silnie przeobrażały kształty samorządu, ale reformatorowie naogół nigdy nie przestawali liczyć się z tradycją polityczną narodu, z właściwemi mu na-logami, pojęciami i uczuciami.

Samorząd każdego narodu, wypływając z jego duszy i tradycyjnych pojęć, opierał się na podstawach, przeka-zanych przez zwyczaj. Podstawą gminy angielskiej jest parafja, ona bowiem stanowiła początek związku komu-nalnego miejscowej ludności. Samorząd francuski opiera się na gminie historycznej, którą konstytucja uznaje jako podmiot praw, jako jednostkę organiczną, o własnych interesach i własnych potrzebach.

A u nas? U nas w roku 1807 z dawnych części Rzeczypospolitej, odebranych Prusom przez Napoleona, utworzone zostało Księstwo Warszawskie, któremu twórca jego, nie oglądając się na warunki historyczne i miej-scowe kraju, narzucił ustrój mało licujący z istotnemi po-trzebami nowo-utworzonego państwa.

Pomimo niewątpliwie centralistyczno-biurokratycznej tendencji konstytucji Księstwa Warszawskiego, stanowiła ona istotnie pierwszy zawiązek w minionem stuleciu sa-morządu gminnego u nas, zezwalając (Dekret 23 lutego 1809 r.) na tworzenie w gminach miejskich i wiejskich obok wójta, jako przedstawiciela władzy państwowej, rad gminnych, złożonych z członków, o ile możliwości, czytać i pisać umiejących, przedstawianych przez miejscowych gospodarzy i mianowanych przez prefekta.

Kiedy dnia 15 listopada 1815 r., wydana została konstytucja dla Królestwa Polskiego, oczywiście się stało, że biurokratyczne znaczenie gminy i tutaj nie ulegnie zmianie. Artykuł 84 ustawy utrzymywał w zupełności dawną centralizację administracyjną, ustanawiając wójta jedynie do spełniania rozporządzeń rządowych, i dopiero postanowienie namiestnika w radzie stanu dnia 30 września 1816 r. orzeka dodanie do pomocy wójtowi pewnej liczby ławników.

Późniejsze wypadki polityczne zatopiły te instytucje. Wypłynęły one ponownie dopiero w roku 1861 wraz z nową i odmienną organizacją gminną.

Zasada samorządu gminnego, tej pierwszej komórki samorządu ziemskiego, w istotnym tego słowa znaczeniu, tkwi mocno w projekcie nowej ustawy gminnej, ułożonej przez komisję sprawiedliwości za czasów Wielopolskiego; ona też jest bądź co bądź jądrem organizacji gminnej z r. 1864. Podstawą gminy wiejskiej w projekcie Wielopolskiego są dwa organy: wójt i rada gminna.

Wyborcami mogli być mieszkańcy płci męskiej, stale w gminie osiadli i pełnoletni, bez różnicy stanu i wyznania, posiadający pewne kwalifikacje, a mianowicie: 1) dzieci, posiadacze na prawie zastawu, właściciele domów, włościanie, a nawet czynszownicy czasami, władający co najmniej 3 morgami, proboszcze, rządcy dóbr; 2) z tytułu dochodów lokatorowie, płacący za wynajem mieszkania minimum 15 rb. rocznie od osoby, oraz otrzymujący rocznie z kapitału minimum 90 rb.; 3) z tytułu zatrudnienia kupcy, przemysłowcy, nauczyciele, artyści, emeryci.

Projekt zatem powołuje do udziału w gospodarce publicznej wszystkie klasy ludności. Chociaż wypadki polityczne, zaszły w tym czasie, nie pozwoliły projektowi komisji sprawiedliwości wejść w życie—niemniej jednak są one dla nas ważną wskazówką, jako wyszły z łona własnego społeczeństwa i zrodzone w chwili ogólnego dążenia do przeprowadzenia reform społecznych.

Istotnego rodowodu samorządu wiejskiego w Królestwie Polskiem szukać należy dopiero w ukazie z 2 marca 1864 r. o urządzeniu gmin wiejskich, którego postanowienia zachowane zostały dotychczas w całości, z wyjątkiem przekształconych zupełnie w r. 1875 sądów gminnych.

Dzięki emancypacji włościan polskich w roku 1807, gmina wiejska, chociaż z pewnymi ograniczeniami, utrzymała charakter bezstanowy. Od zebrania gminnego wyłączeni zostali jedynie: duchowni, urzędnicy policji i sędziowie pokoju, oraz osoby, posiadające mniej niż 1½ morga ziemi.

Do atrybucji zebrań gminnych należą: a) wybór urzędników gminnych; b) uchwały w interesach gospodarczych i innych, całej gminy dotyczących; c) przedsięwzięcie środków dobroczynności publicznej i urządzenie szkółek gminnych; d) ustanawianie i rozkład składek gminnych i ciężarów, odnoszących się do całej gminy; e) sprawdzanie działań i rachunków osób, z wyboru urzędujących w gminie; f) rozporządzanie nieruchomością majątkiem całej gminy, będącym we wspólnym użytkowaniu wszystkich jej mieszkańców; g) wybór pełnomocników do interesów gminy; h) wypowiedanie się we wszystkich wypadkach, w których zachodzi potrzeba zgodzenia się całej gminy.

Wszystkie postanowienia zebrań gminnych pozyskują moc prawną bez zatwierdzenia władz wyższych, o ile nie zostały zaskarżone przez członków gminy lub nie przekroczyły ustawy.

Charakterystyczną cechą, wyróżniającą naszą ustawę gminną ze wszystkich urządzeń gminnych w Europie, jest brak prawidłowej reprezentacji gminnej.

Kiedy na zachodzie, a nawet w Rosji we wszystkich gminach istnieją t. z. rady, powołane do rozstrzygania praw lokalnych lub opinjowania o ogólniejszych, ustawa z 1864 uznała za taki organ reprezentacyjny w gminie Królestwa Polskiego zebranie wszystkich właścicieli ziemskich \*).

St. St.

\*) Gmina wiejska—Koskowski.

### Szczerby, rosące w stanie posiadania nad Niemnem i Wilją.

Smutne wiadomości o stanie posiadania nad Niemnem i Wilją podaje „Dz. Petersb.“

Stale powtarzające się straty ponosi własność ziemiańska nad Niemnem i Wilją.

Pojedyńcze wypadki prędko zacierają się w pamięci. Społeczeństwo pociesza się, że kilka lub kilkanaście majątków, sprzedanych w ciągu roku bankowi włościańskiemu, to drobiazg w porównaniu z tem, co jeszcze mamy w ręku

Ukołysani tą myślą, z tem większym przestrachem przecieramy oczy, gdy nagle błysnie przed nami wykaz ogólny strat w ziemi, poniesionych w pewnym, dłuższym okresie czasu. „Goniec Codzienny“ w artykule: „Postępy parcelacji“ oblicza, że od czasu rozpoczęcia na Litwie i Białorusi operacji banku włościańskiego, przeszło do rąk jego naogół około *dwóch milionów dziesięcin ziemi!*

Ta cyfra ubodła najfleumatyczniejsze umysły. W roku 1910 bank nabył 600000 dziesięcin!...

Na razie sprzedawano lekliwie, oglądając się na opinię publiczną, motywując postępek swój wszelkimi okolicznościami uniewinniającemi. Dziś czynią to bez wielkiej subiekcji, nie znajdując potrzeby tłumaczenia się przed kimkolwiek.

Powiało duchem bezwstydu i lekceważenia ideałów starych.

Zrujnowany marnotrawca niesie otwarcie do banku włościańskiego resztki ojcowizny, a lada psychopata z odpadków narodowych narzuca się społeczeństwu na przewodnika politycznego dla przeszachrowania—jeden—ostatniego kęsa ziemi za kilka srebrników, drugi—szczętków tradycji ojczyści za pogłaskanie go po sierści i za rozkosz polizania pięści w bat uzbrojonej. Czuć w tem gangrenę...

Petersburskie filje banku włościańskiego posiadają w swych tekach oferty najmniej spodziewane i od osób, zdawałoby się, niezdolnych do takiego czynu. Między kurjozami z tej dziedziny zajęła poczesne miejsce postać pewnego kapłana katolickiego, który osobisty swój fundusz ziemski, w pow. wileńskim, sprzedał bankowi na rozparcelowanie... Pani hrabina rzymska Karolowa-Ignacowa Korwin-Milewska w też pędy oddaje na parcelację bankowi włościańskiemu dobra Lewkowo w pow. Wilejskim, p. Czerwiński sprzedał Dziewieniszki w pow. Oszmiańskim, a p. Jurkiewicz Hadolówkę w pow. Trockim. Dobra hrabiów Mostowskich Łuczaj, wstawione przez zdobywcze praktyki Kantakuzena obecnie znowu przechodzą różne koleje; dalsze grunty poszły na parcelację, a piękna pałocowa rezydencja z parkami, jeziorami i ogrodami sprzedana osobno w obce ręce za 50 tys. rubli. Druga magnacka siedziba Kobylniki, w pow. Święciańskim, również wpadła do sieczkarni banku wł. i skazana na ten sam los.

Co zmusza ziemian sprzedawać majątki bankowi włościańskiemu?

Oprócz bardzo nielicznych osobników bogatych i sprzedających ziemię nie dla potrzeby pieniędzy, ale pod wpływem samobójczego obłędu, reszta sprzedawczyków—to bankruci, zrujnowani kartami i życiem nad stan. Przecież dzień i noc w wileńskim klu-

bie szlacheckim grają panicze na krociowe stawki, w karnawale pękają tysiące na suknie balowe i kwiaty, z Nicei ekstra-cugiem sprowadzane, podczas gdy gdzieś folwark, zrujnowany na te brewerje, stoi bez strzech i płotów...

Gdy już ostatnia kropla soku z ziemi wyciśnięta, sprzedaje się ją nie sąsiadom i nie chłopu, ale bankowi, bo ten zawsze da drożej od tamtych.

Dlaczego mianowicie w tym stanie ziemiańskim taka orgja bankrutstwa?

Dlatego, popierwsze, że nasi obywatele nie mają fachowego wykształcenia i nie umieją gospodarować (o wyjątkach nie mówimy), a powtóre, że od pracy na roli odrywają ich stosunki domowe.

Każdy fachowiec: szewc, ślusarz, zegarmistrz, aptekarz, architekt i t. p. musi długo uczyć się umiejętności swego fachu, zaś przyszy obywatel ziemski (z niewielu szczęśliwymi wyjątkami) zamiast kultury ziemi, uczy się u nas: prawa, medycyny, malarstwa, buchalterji kupieckiej, z czego rzadko wyjdzie Ruszczyk albo Montwiłł, najczęściej dyletant lichy. Pewna zaś kategoria paniczów, ograniczająca się „domowem“ wychowaniem, nic zgoła nie umie, oprócz winta. Gdy w końcu taki ziemianin po śmierci ojca stanie na roli, jest wobec niej zupełnym nowicjuszem, nie umiejącym czasami odróżnić jęczmienia od pszenicy. Naturalnie czuje wstręt do obcej sobie dziedziny pracy i chce uciec z tego pola.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Taksa aptekarska.** Ministerjum spraw wewnętrznych nadesłało warszawskiemu zarządowi gubernjalnemu tekst nowej taksy aptekarskiej, której wprowadzenie w granicach Królestwa Polskiego, wyznaczono na dzień 28 maja r. b. Taksa zastąpi dawną wydaną w r. 1904.

**Główny zarząd rolnictwa** przestał wydawać zasiłki pieniężne towarzystwom rolniczym na utrzymanie przez nich agronomów i rozjazdowych instruktorów rolniczych. Zasiłki powyższe wyniosły do chwili obecnej sumę 18150 rb. Z funduszu tego korzystały w Królestwie Polskiem tylko dwa towarzystwa: Warsz. Tow. Meljoracyjne i Litewskie Tow. Rolnicze w gub. Suwalskiej.

**Walka z bandytami.** W Łodzi przy ul. Widzewskiej dnia 17 kwietnia miała miejsce formalna bitwa z bandytami. Policja i żandarmerja, przy współudziale wojska, oblegały dom, w którym ukryli się znani z napadu na pociąg pod Widzewem bandyci: Dłużewski, Słabosz, Jaszke i Siwek. Obłężenie trwało cztery i pół godziny. Jednego bandytę, Słabosza, rannego ujęto. Pozostali znaleźli śmierć w płomieniach.

## KRONIKA.

**W Czytelnicy Naukowej** dziś referat p. St. Staniszewskiego.

**Wieczór koncertowy** na rzecz pożytecznego i niezbędnego w naszych warunkach T-wa Pomocy dla b. wychowawców Szkoły Handlowej odbędzie się w niedzielę d. 30 kwietnia o g. 8<sup>1/2</sup> wieczorem w „Arkadii“. Program wieczoru wypełnią chóry i orkiestra uczniowska oraz odegrana przez młodzież ładna i z głębszym tłem ideowym sztuka ludowa na tle noweli Konopnickiej p. t. „Bociany“ Wierzmy, że publiczność nasza, zawsze chętna do ofiar, gdy chodzi o dobro ogółu, i tym razem nie odmówi swego poparcia.

**Przyszłe Suwałki.** Podług planu miasta Suwałk na przyszłość, zatwierdzonego przez warszawskiego generał-gubernatora, domy przy wszystkich prawie ulicach powinny być murowane, za wyjątkiem prawej strony ulicy Wigierskiej, poczynając od domu p. Kuchcińskiego, lewej strony ul. Krzywej—od domu Goldrynga, prawej strony ul. Krzywej, poczynając od ul. Rybackiej; lewej strony ul. Kowieńskiej—od domu Petrykata, prawej strony ul.

Nowy-Świat, poczynając od domu Grabowskiej i całej Gumiennej oraz miejscowości, zwanej Małe-Raczkki.

**Z porządków miejskich.** Przy końcu ulicy Petersburskiej, mniej więcej na rogu t. z. Głuchego Zaułka, w najkrótszym czasie będzie ustawiony dzwon alarmowy na pożar.

**Pod adresem magistratu.** Mieszkańcy miasta Suwałk proszą o zwrócenie uwagi na stan budynku, w którym mieszczą się jatki, ponieważ odrapane ściany i brud wywołują wstręt w przechodniach i odbierają nazawsze apetyt do mięsa.

Do tegoż magistratu miasto zwraca się z prośbą o życzliwsze zajęcie się ogrodem miejskim, który w porównaniu ze stanem przed kilkunastu laty przychodzi do zupełnego upadku. Należałoby co najmniej ogrodzić trawniki drutem w celu uchronienia ich od deptania przez niekulturalną publiczność; wreszcie zasadzić więcej krzewów—bżów, jaśminów, akacji, aby ogród suwalski wyglądem mógł rzeczywiście przypominać ogród.

**Park suwalski** (Sztangówka). Wobec wiosny przypominamy o założonym przed kilku laty, dzięki staraniom b. prezesa izby skarbowej p. Sztange, parku w miejscowości Bakłany. Dziś pasą się w części jego krowy, konie i nierogaczyna; w drugiej części, ogolonej z parkanu, kończą dzieło zniszczenia dzieci okolicznych mieszkańców. A jednak wobec rozrostu miasta w stronę koszar park ten miałby bardzo ważne znaczenie, gdyby ktoś szczerze chciał się nim zająć.

**Z cmentarza.** Należałoby pomyśleć o urządzeniu dobrej studni na cmentarzu—potrzeba jej daje się odczuwać z wielu względów z jednej; strony wiele osób w lecie, odwiedzając cmentarz, pije wodę z dotychczasowej źle ocementowanej i płytkiej; z drugiej—utrzymanie grobów w porządku wymaga wody do podlewania trawników i kwiatów. Dzisiejsza studnia przez część roku jest zepsuta i wody zwykle brakuje.

**Kąpiele.** Miasto Suwałki, posiadające przeszło 25000 mieszkańców i koło 10000 wojska, dotychczas nie może zdobyć się na wygodne łaźienki kąpielowe. Otoczone z trzech stron rzeką o dnie stosunkowo czystem, najobszerniejszą, ale zarazem i najbrudniejszą budę do kąpiei urządziło w miejscowości Arkadja, jedynem prawie miejscu, gdzie rzeka posiada dno błotniste. O wygodach, komforcie i jakiegokolwiek kulturze w łaźniach tych nie ma mowy, a jednak i te bywają w lecie tak przepelnione, że dobić się do nich trudno. Czyżby w Suwałkach nie znalazł się przedsiębiorca, który wygodę publiczności zechciałby połączyć z zyskiem dla swojej kieszeni i wybudował racjonalne kąpiele dla mieszkańców miasta? Mogłoby o tem pomyśleć i radni miejscy, boć przecież czystość ciała to jeden z ważniejszych warunków zdrowia.

**Taksa artykułów spożywczych.** W dniu 14 kwietnia 1911 r. Rząd Gubernjalny zatwierdził takse artykułów spożywczych dla miasta Suwałk: chleba pytlowego funt—3<sup>1/2</sup> kop., podsitkowego—2<sup>1/2</sup> k., razowego—2 k., bułki („kajzerki“ 9 sztuk) funt—9 k., wypiekane w wielkich formach z najlepszej mąki f.—8 k., gorszego gatunku—7 k. Ceny mięsa: mięso z miejscowego wołu tuczonego I-go gatunku f.—12 k., II go gatunku—11 k., połędwicy f.—18 k., koszerne I-go gatunku f.—12 k., II—11 k., cielęciny f.—10 k., baraniny f.—10 k.; wieprzowe: szyn-

ki f.—16 k., poledwicy—17 k., schabu z poledwicą f.—13 k., schabu bez poledwicy f.—9 k., sadła f.—19 k., smalec topiony f.—23 k., słonina świeża—17 k., wędzona—24 k.

**Z ogrodnictwa.** Zewsząd dochodzą nas skargi na brak uzdolnionych i sumiennych ogrodników do urządzenia ogrodów prywatnych. Nie tylko, że wszelkie szczepy i sadzonki mieszkańcy Suwałk muszą sprowadzać z Rygi lub Warszawy, ale niema nawet komu porządnie ich zasadzić i dopilnować rozwoju rośliny.

**Zasitek rządowy.** Główny zarząd rolnictwa i urządzenia gruntów asygnował na rzecz litewskiego towarzystwa rolniczego „Žagrė“, w gub. suwalskiej 800 rb. „Žagrė“ egzystuje już 4 rok i posiada swego instruktora objazdowego.

**Burza.** W niedzielę 23 kwietnia nad Grodnem przeciągnęła pierwsza letnia burza z błyskawicami i piorunami.

**Polski teatr w Grodnie.** W niedzielę 7 maja kółko muzyczno-dramatyczne „Muza“ wystawia w Grodnie sztukę z muzyką i śpiewem p. n. „Chata za wsią“.



## Ks. JAN WAŁAJTIS

wikary parafji Simno,

po ciężkich cierpieniach spoczął w Bogu dnia 27 kwietnia, przeżywszy lat 42.

Eksportacja zwłok do kościoła miejscowego odbędzie się w piątek 28, pogrzeb w sobotę 29 kwietnia. Zmarły pozostawił szczerzy żal wśród parafjan, przyjaciół i znajomych.

### O F I A R Y :

#### Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. A. Świda z Maćkowa—100 rb., St. Kolendo—6 rb., J. Szmidt—15 rb. (reszta), J. Wiecki—9 rb.

Urzednicy i oficjaliści Dyrekcji Szczegółowej Towarz. Kredyt Ziems. za miesiąc kwiecień r. b.—pp. Czesław Awejde—2 r., Gustaw Jastrzębski—2 r., Ryszard Nowacki—3 r., Jan Schmidt—3 r., Władysław Staniszewski—2 r., Stanisław Kujawski—1 r., Tadeusz Wyrzykowski—1 r. 50 k., Kazimierz Adamowicz—50 k., Antoni Chałko—25 k., Bolesław Łankiewicz—15 k., Franciszek Zielepucha—10 k., Ignacy Olszewski—10 k.

#### Na Towarzystwo Dobroczyńności.

Zamiast powinszowań wielkanocnych p. Raykowski—3 rb.

**Obchód jubileuszowy.** Komitet jubileuszu p. Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit zawiadamia, że obchód jubileuszowy odbędzie się dn. 6 i 7 maja r. b. Rozpoczną go: „Słowo wstępne“, Wspomnienia najdawniejszej działalności jubilatki“. Następnie omawiane będą najżywotniejsze zagadnienia ruchu kobiecego; oto niektóre ze zgłoszonych referatów: „Zarys ruchu kobiecego z ostatnich lat 30“, „Kobieta a prawo cywilne“, „Wpływ pracy zawodowej na kobietę rodzinę i społeczeństwo“, „Etyczne znaczenie ruchu kobiecego“, „O pracy biurowej kobiet“, „Macierzyństwo i ochrona dziecka“. Duchowa ewolucja współczesnej kobiety i inne.

Po karty uczestnictwa udawać się należy do biura komitetu (Warszawa, Nowy-Świat 4 m. 2).

## Ogłoszenia.



№ 24181—5—6

posiada przeszło 50 konkursowych modeli światowych wystaw—paryskiej Grand-Salon i londyńskiej Olimpia najznakomitszych angielskich i francuskich fabryk.

1,000 sztuk rowerów i motocykli stale na składzie

### NA 1911 ROK

ustanowiono ceny za pierwszoklasowe rowery, zaś warunki kup- od 80 rb., no na spłaty do 30 miesięcy bez zadatku. Spłaty miesięczne od rb. 3 kop. 50.

NAJWIĘKSZY DOM ROWEROWY

## The New „MAISON ORMONDE“

Warszawa, Nowy-Świat № 72. Łódź, Spacerowa 40

Cenniki bogato ilustrowane bezpłatnie.

W niedziele i święta otwarte od 2 do 5 p. p.



## NASIONA

kwiatowe i warzywne krajowe i zagraniczne w wielkim wyborze

poleca

### Suwalski Skład Produktów Wiejskich

przy ul. Petersburskiej № 73.

Pp. Ogrodnikom ustępuje się rabat.

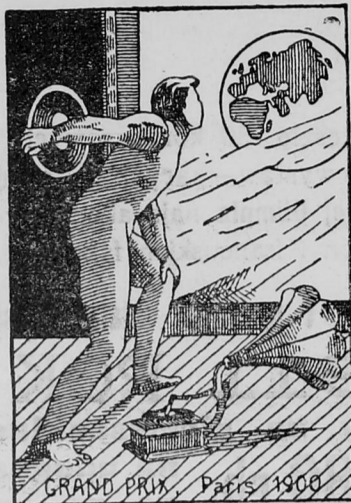
Masło solone Holsztyńskie po 40 kop. za funt, jarzyny suszone i w konserwach, drób, znakomite wędliny litewskie z Antonowa, miód lipcowy, sery, konfitury, soki i różne towary kolonialne. 6—6

## FORTEPIJANY,

PIANINA pierwszorzędnych fabryk.

Sprzedaż za gotówkę, ratami bez podwyższenia cen. Wynajem, Zamiana.

**Mieczysław Wąsowski,**  
Warszawa, Nowy-Świat 70.



Najlepsze i najpraktyczniejsze  
SĄ

# PATHEFONY

ponieważ grają **bez igieł, wieczną kulką** szafirową,  
głośno, czysto i naturalnie.

**Najnowsze modele na rok 1911.**

**Najbogatszy repertuar płyt polskich i zagranicznych**

Skład i Przedstawicielstwo na Suwałki i okolice

**G. M. Czarka w Suwałkach.**

**M. Glücksohn w Augustowie.**

**Za gotówkę.**

Główny Przedstawiciel Adam Klimkiewicz, Warszawa Wierzbowa 8.

**Na raty.**

## PÓŁNOCNE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

Założone w roku 1872.

Kapitały gwarancyjne przeszło 8.800.000 rubli. Roczny zbiór premii przeszło 11.800.000 rubli. Ostatni kurs giełdowy 100-rublowych akcji rubli 390.

**Poszukuje agentów do ubezpieczeń ogniowych.**

Oferty tylko od kandydatów ustosunkowanych, z referencjami solidnymi uwzględnione będą.

Adres: **Warszawa, Senatorska № 10.**

Krajowy wyrób konwi do przewozu mleka.



Konwie te są bez szwów i lutowań, Wykonane ze specjalnej grubej blachy, potrójnie cynowane, wewnętrzna powierzchnia z łagodnie zaokrąglonymi kantami, zatem utrzymanie w bezwzględnej czystości znakomicie ułatwione.

**Jedynie konwie przy naszych warunkach transportowych.**

FABRYKA WYR. MET.

**Pytlarski, Goebel i S-ka.**

Dawniej Inż. Stanisław PYTLARSKI i S-ka  
Warszawa, Nowowielka 11. Tel. 33-02.  
2-6 Cenniki na żądanie.

Popierajmy swoją — doskonałą pastę do obuwia



**„BON-TON“**

wyrobu fabryki chem.

**S. GLIŃSKIEGO**

Żądać wszędzie!

4-13 Warszawa, Nowy-Swiat 41.



**BRONZOLINA** fabr. marka „BOCIAN“

**N A W E T D Z I E C K O**  
może bronzować samo Lampy, Ramy do obrazów, Figury i wszelkie inne przedmioty z drzewa, żelaza, terrakoty, gipsu, słomy, papieru i t. p., używając Bronzolin. Polyskiem Bronzolina niczem nie ustępuje złoceniom prawdziwym złotem.

Sprzedaż w składach aptecznych i farb po 30 kop. pudełko. Hurtowo: **M. Niedźwiedz**, Warszawa, Wspólna 5. Telef. 91.07.



**JASNEJ SŁONCA**

☆ ZAPRAWA do PODŁÓG bez SZCZOTEK =  
☆ NADAJE PIĘKNO I TRWAŁY POŁYSK =

Sprzedaż w skład. apt. i skład. farb.

Przedstaw. **G. J. Rudenski**, Wilno, Kijowska 4.